

Kraków, 19.05.2021

dr hab. Magdalena Roszczyńska, prof. UP  
Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

**Recenzja rozprawy doktorskiej magister Katarzyny Trusewicz  
pt. *Puszcza Białowieska w ekonarracjach,***

**przygotowanej pod kierunkiem dr hab. Elżbiety Konończuk, prof. UwB**

Wraz z rosnącą społeczną świadomością rozległych skutków przemian środowiskowych rośnie ranga tematyki przyrodniczej w literaturze i naukowej refleksji na jej temat. Potrzeba było upływu zaledwie dekady, aby wymazać znak zapytania, którym opatrzyła swoje rozważania o polskim niefikcyjnym piśmiennictwie przyrodniczym Joanna Durczak. Podobnie, w postrzeganych jako ekscentryczne (i eks-centryczne, poza głównym nurtem nauki) pracach i poglądach – wymieniam tylko przykładowo - J. Kolbuszewskiego, H. Skolimowskiego, K. White'a dzisiaj upatruje się raczej prekursorstwa humanistyki zaangażowanej i posthumanistyki/humanistyki nieantropocentrycznej, najbardziej aktualnych nurtów badawczego „dorzecza” (R. Nycz). Z podobną ewolucją mamy do czynienia w przypadku twórczej biografii Simony Kossak, której pisarstwu w recenzowanej rozprawie poświęcono najwięcej uwagi.

Autorka rozprawy, Katarzyna Trusewicz centralnym punktem swoich badań czyni ekonarracje o Puszczy Białowieskiej. Tym samym idzie tropem Durczak, która doświadczenie kontaktu z „minimalnie tylko naznaczoną działalnością człowieka” przyrodą uznała za źródłowe dla tej odmiany pisarstwa. Społeczny konflikt najpierw dotyczący w Polsce planów zagospodarowania Doliny Rospudy, następnie Puszczy Białowieskiej, zaś ostatnio Puszczy Karpackiej staje się czynnikiem przywracającym - za sprawą osobistego zaangażowania aktorów działających „w imieniu biotycznej wspólnoty” (A. Ubertowska) - bezpośredni, somatyczny i afektywny kontakt z tymi formami przyrody, wyzwalający procesy twórcze. Inne przesłanki aktualności „tematu Białowieskiego” w literaturze (artystycznej, popularyzatorskiej, naukowej) wynikają z uznania „sieciowej” i cyklicznej natury leśnego organizmu jako nekrowitalnego holobiontu oraz ze zrozumienia wzajemnych relacji zachodzących między wielkoskalowymi organizmami (jak puszcza) a wielkoskalowymi procesami (jak klimat, życie - w tym życie człowieka – na Ziemi) (*O jeden las za daleko*). Rozprawa mgr Trusewicz umiejętnie włącza się w te inspirowane przyrodoznawstwem badania literackie. Drugim, oryginalnie wykorzystanym źródłem naukowej inspiracji jest genologia przestrzenna. Do tego wątku jeszcze powrócę. Na razie poprzestanę na określeniu rozprawy K. Trusewicz –

wykorzystanym przez Autorkę w tytule końcowego rozdziału – mianem laboratorium, w którym zebrano materiały i narzędzia, i poeksperymentowano z ich użyciem. Nie jest to zarzut, humanistyka środowiskowa ma (nadal) taki nieustabilizowany i laboratoryjny charakter. Ponadto, są to eksperymenty poznawczo ciekawe.

Rozdział pierwszy rozprawy, zatytułowany *Puszcza Białowieska w literaturze*, pełni funkcję tła, na które rzutowane będą brane później pod uwagę w analizach utwory „nurtu białowieskiego” i specyficzne dla nich problemy. Autorka prezentuje w układzie chronologicznym (od J. Długosza do A. Wajraka) pisarstwo - artystyczne, popularyzatorskie, dziecięce – tematyzujące Puszcę Białowieską. W przeglądzie tym eksponuje sposób ujęcia tematu, wybrany motyw, motywację powstania utworu oraz pokrótce go objaśnia. Na ogół powstrzymuje się natomiast od sytuowania utworu w kontekście światopoglądowym epoki lub w obrębie danej konwencji artystycznej. „Pozytywistów spotkania z naturą” (Piechota) czy „ekomodernizmy” (Trześniowska, Piechota) miały jednak swoją specyfikę, wpływającą na poetykę ekonarracji. Uwzględnienie tej historycznej perspektywy mogłoby wzbogacić dalsze wywody Autorki na temat puszczańskiej genologii (np. estetyka podróży malowniczej jako przybliżająca/oddalająca od empatycznej perspektywy narracyjnej, por. Rembowska-Płuciennik; np. mono- i polimedialność w ekonarracji; np. jednostkowość/zespołowość doświadczenia puszczy i ekonarracji). Należy docenić zakres branej pod uwagę literatury podmiotu, w całej pracy Autorka rozpatruje aż 139 zwartych publikacji. Szeroko traktuje także tytułową kategorię „literatury”, nie ograniczając jej do literatury pięknej (zgodnie z ogólną tendencją kulturowo zorientowanego literaturoznawstwa). Z tego prawdopodobnie powodu wprowadza (we *Wstępie*) pojemną kategorię „ekonarracji”, co ma zalety, ze względu na wędrowny status pojęcia narracji w humanistyce (M. Bał), ale i wady – np. wyklucza z pola oglądu utwory nienarracyjne (dlaczego?). Wymienne stosowanie pojęć „literatura” – „ekonarracja” nastrocza problemów. Powstaje też pytanie, z jakiego powodu w pracy nie omówiono puszczańskich narracji filmowych, skoro odniesiono się do komiksowych i powieści graficznej. Może wyjściem byłoby dopisanie w tytule pracy dookreślenia „ekonarracje literackie”?

Rozdział drugi, *Ekokrytyka – przegląd stanowisk i propozycji interpretacyjnych*, przynosi z kolei mocną podbudowę teoretyczną i metodologiczną rozprawy, której Autorka deklaruje, że podziela przekonanie E. Domańskiej o praktycznym i efektywnościowym wymiarze wiedzy humanistycznej. Ekokrytykę rozumie jako ten odłam humanistyki, w tym zwłaszcza literaturoznawstwa, który skupia się na „analizie relacji człowieka z otaczającą go rzeczywistością przyrodniczą” (s. 35). Inspirując się głównie ustaleniami A. Barcz (*Realizm*

*ekologiczny*) badaczka syntetycznie referuje, zestawia i komentuje podstawowe założenia ekokrytyki oraz sytuuje ją wobec problemów i metod siostrzanych dyskursów ekofeminizmu, ekologii głębokiej, genologii i historii przyrodopisarstwa, studiów ludzko-zwierzęcych, *plant studies*, biohistorii, biopoetyki, geopoetyki. Prezentuje panoramę zrewidowanego w kierunku postantropocentryzmu literaturoznawstwa (ekopoetyka, realizm ekologiczny, poetyka ekocydu, biopoetyka). Skoro w tym rozdziale wykorzystuje swój wcześniej napisany tekst, recenzję książki A. Barcz, mogła w poszukiwaniu tropów interpretacyjnych sięgnąć do inspirującej recenzji tej samej pracy (opublikowanej w „Porównaniach” 2017, nr 2) autorstwa Anity Jarzyny. Przegląd pozycji literaturowych trzeba uzupełnić o najnowsze ważne pozycje: A. Jarzyna, *Post-koiné. Studia o nieantropocentrycznych językach (poetyckich)*, Łódź 2019 oraz A. Ubertowska, *Historie biotyczne. Pomiędzy estetyką a geotraumą*, Warszawa 2020 (doktorantka korzysta z wcześniej publikowanych jako artykuły ich fragmentów), otwierające literaturoznawczą optykę na polityczny, ekonomiczny i ontologiczny w swojej istocie problem wspólnoty. Rozdział ten domyka sformułowanie własnych założeń i postawienie badawczego pytania: w jakim celu i z jakim skutkiem przyrodnicy sięgają po konwencję literatury pięknej?

Mgr Trusewicz zauważa, że literackość może stanowić chwyt perswazyjny (czy może lepiej – umożliwiała intersubiektywność, empatyczność lektury), decydujący o performatywności literatury, sprawczości rozumianej jako oddziaływanie na czytelnika, a pośrednio - na środowisko (1.). Z drugiej strony, oscylacja autorów pomiędzy biegunami dyskursów artystycznego i naukowego, ich pozycja liminalna (notabene można było przywołać nie tylko epistemologię pograniczy, ale też koncepcję bell hooks) ma wyzwalać specyficzną formę wypowiedzi, ekonarrację właśnie (2.). Tym samym rysują się dwa odrębne cele prowadzonych przez Doktorantkę studiów (sprawczość ekonarracji i poetyka przyrodopisarstwa). Nieuwzględnienie perspektywy wspólnotowej może poskutkować niemożnością pełnego opisu sprawczego działania literatury (1.). Zastanawiam się także, czy faktycznie to podwójny *modus* przyrodników - pisarzy decyduje o właściwej im metodzie twórczej (jak byłoby np. w przypadku U. Zajączkowskiej), a nie np. ich geograficzna lokalizacja i stopień zaangażowania w nią (2.).

Podobne wątpliwości zdają się ogarniać także Autorkę rozprawy, skoro w rozdziale trzecim, *Przyrodopisarstwo nurtu białowieskiego*, stwierdza, że interesujące ją teksty łączy miejsce ich powstania (czy raczej: inspiracji), a nie dyscyplina naukowa uprawiana przez pisarzy, co prawda w większości będących przyrodnikami. Zasadniczo brane pod uwagę są tu adresowane do dorosłej i dziecięcej publiczności dzieła popularyzatorskie Bohdana Dyakowskiego, Jana Jerzego Karpińskiego, Janusza Bogdana Falińskiego i Janusza Macieja

Hereźniaka, Adama Wajraka, Tomasza Samojlika, Michała Książka (w przypadku tego ostatniego inna kwalifikacja genologiczna). Autorka tropi w nich językowe, literackie, a nawet wizualne wykładniki performatywności (np. użycie zwierzęcego pośrednika, medium fotografii, rysunku). W kilku miejscach Autorka słusznie podkreśla wagę lokalnego (etno- i profesjolektalnego) lub zwierzęcego pośrednictwa w nawiązywaniu relacji ze światem pozostałej przyrody – tu bardzo by się przydały ustalenia A. Jarzyny. Nie została w pełni opracowana „białowiecka” twórczość Michała Książka (może ze względu na nienarracyjność jego poezji?).

Jednocześnie w toku wywodu Autorka zestawia działalność pisarską i na rzecz ochrony przyrody prowadzoną przez wymienionych twórców. Rozdział jest swoistym mini-przewodnikiem po dziejach ruchu ochrony puszczańskiej przyrody. W przypisie powinno pojawić się nawiązanie do książki, której Doktorantka była wszak współautorką (*O jeden las za daleko*) jako do zbioru narracji interwencyjnych. Mgr Trusewicz upatruje w omawianych przez siebie utworach właśnie narracji interwencyjnych („zaangażowana postawa propagatora wiedzy”, s. 80). W mojej opinii nie udowodniła jednak sprawczości tych narracji, a jedynie, że uprawianie literatury stanowi jedną spośród metod uskuteczniania interwencyjnej aktywności środowiskowej. Przywołanie konceptu Domańskiej tekstów apotropaicznych jest zaledwie pomysłem (by nie rzec: podpórką), wymagającym eksplikacji.

Drugą część rozprawy (trzy kolejne rozdziały) Doktorantka poświęca omówieniu twórczości Simony Kossak, jako prekursorki tekstów środowiskowych i ekonarracji puszczańskich zarazem. Rozdziały poprzedzające, jak sama podaje, profilowała ze względu na specyfikę twórczości Kossak.

By usystematyzować a zarazem „unaukować” swoje wywody proponuje jako ramę nadrzędną rozważań – obok humanistyki środowiskowej, z jej pojęciem kulturonatury – koncepcję gatunków przestrzennych (E. Konończuk), a więc dziedziczących, trzymając się zaproponowanej przez Autorkę leksyki genetycznej, cechy miejsca. Idzie tu tropem A. Barcz, która dostrzegając niebezpieczeństwo amethodyczności ekokrytyki, pytała o to: „co by nowego [ten nurt - MR] proponował dla samego rozumienia literatury, aby nie stać się krytyką zorientowaną wokół pewnego zestawu tematów proekologicznych pomijającą metodę” (*Realizm...*, s. 122). Metodą ową stanie się dla mgr Trusewicz genologia przestrzenna.

Doktorantka snuje analogię pomiędzy biologiczną prawidłowością wymierania gatunków biologicznych (ważną dla niej też ze względu na zachodzenie antropogenicznego wymierania Puszczy Białowieckiej) a dostrzeganą przez literaturoznawców sytuacją tradycyjnych form gatunkowych w literaturze. Poświęconą temu zagadnieniu szczupłą część

pracy można było podeprzeć publikacjami śląskiej serii pod hasłem „Zamieranie”, np. *Zamieranie gatunku*. Zamieranie oznacza z jednej strony pojawianie się form „zmutowanych”, z drugiej – trwanie gatunków reliktowych. Te ostatnie, z punktu widzenia przyrodoznawstwa - biologiczne gatunki/zbiorowiska puszczańskie (s. 86), z perspektywy literaturoznawczej okazują się być przednowoczesnymi, zwłaszcza oralnymi (Autorka nie podnosi tej kwestii), formami sztuki słowa: opowiadaniem, gawędą, sagą. K. Trusewicz twierdzi, że te formy wypowiedzi mają rodowód lokalny, tj. warunkowany przestrzennie. Doceniam zgrabną metaforę strukturalną gatunków reliktowych, nie uważam jednak, aby Doktorantka dostatecznie uargumentowała te wywody. Równie dobrze (a nawet bardziej przekonująco) można twierdzić, że są to po prostu gatunki o potencjale dydaktycznym i/lub – biorąc pod uwagę oralność – skierowane do odbiorcy preferującego ustny sposób komunikacji (np. dziecka). Ponadto teza Autorki wymagałaby badań porównawczych w obrębie innych literatur „puszczańskich” – Puszczy Białowieskiej lub innych pierwotnych lasów - bądź wytworzonych przez inne relikty przyrody (np. rafy koralowe). Można spierać się z Autorką pracy, czy rzeczywiście utwory nurtu białowieskiego, ekonarracje, gatunki puszczańskie itd. stanowią formy twórczości warunkowane (tylko) określoną przestrzenią. Jak sama nieco dalej zauważa są to raczej teksty środowiskowe (L. Buell/A. Ubertowska).

Powyższe zastrzeżenia nie wpływają na wysoką ocenę zawartości rozdziałów poświęconych twórczości i biografii Kossak (zwłaszcza rozdziału czwartego pt. *Herbstory. Opowiadania o ziołach* oraz rozdziału piątego, *Ekogawędy o zwierzętach*). W świetle ustaleń Doktorantki opowiadania Kossak, te dotyczące roślin, stanowią prekursorski przejaw *plant studies*, uwzględniających do tej pory wykluczana dyskursywnie historię, „język”, etykę, czy szerzej – sprawczość (także w ludzkim świecie) i podmiotowość roślin. Badaczka zwraca także uwagę na nieklasyczny sposób konstruowania przez Kossak wiedzy jako lokalnej (np. uwzględniający etnobotanikę) - co będzie cechą wielu ekotekstów i akurat stanowi dobry argument na rzecz lokalnego ich uwarunkowania - tworzonej z komponentem afektywnym (passus o imionach). Perspektywa historii ratowniczej (E. Domańska), w jaką wpisuje Autorka opowiadania o roślinach ma jednak odmienne metodologiczne podstawy i nie łączyłabym po prostu refleksji nie-antropocentrycznej o roślinach (np. sprawczość roślin) z jednak antropocentryczną optyką dostrzegania w roślinnych reliktach śladów ludzkiej historii. Pewne niekonsekwencje metodologiczne i terminologiczne rozdziału czwartego rozprawy wynikają zapewne z faktu, że jest on przeredagowaną wersją wcześniejszego artykułu Doktorantki (np. tu jeszcze nie „ekonarracja”, ale „narracja przyrodnicza”).

Podobną proveniencję ma rozdział piąty rozprawy (*Ekogawędy o zwierzętach*), który oceniam jako najlepszy w całej pracy. On też odpowiada najlepiej na pytanie o motywację podejmowania przez przyrodznawców aktywności literackiej (w tym wypadku raczej retorycznej). W świetle poczynionych przez mgr Trusewicz analiz byłaby ona trybem komunikacji umożliwiającym przekaz wiedzy heretyckiej, odmiennej niż ta konsekrowana przez Akademię, sytuującej się poza „kordonem” antropocentryzmu (s. 120). Zastosowana przez Kossak forma gawędy radiowej dodatkowo odciąża przekaz z naleciałości stylu piśmiennego, a dociąga go chwytami perswazyjnymi (W.J. Ong), jak ustanawianie wspólnoty wiedzy, skracanie dystansu, wchodzenie w interakcję, cielesność itp. Ten repertuar chwytów sugeruje co prawda zamazanie granicy między naturą i kulturą, jednak Doktorantka uczciwie przyznaje, że choć Kossak na planie biografii wykonała gest wyjścia poza kordon i stanięcia po stronie zwierząt, to nie przełożył się on na analogiczną, tj. autonomiczną pozycję zwierzęcego narratora ekogawęd. Być może z tego względu trzeba dokonać rewizji ustaleń odnośnie narracji roślinnych Kossak. Po prostu - ze względu na radykalną obcość semiotyczną roślin – trudno w ogóle rozważać alternatywę oddania im głosu, tak więc ich sprawczość czy podmiotowość może być wyłącznie symulowana przez ludzkiego narratora (i tym razem perspektywa historii ratowniczej, w znaczeniu przechowania w ludzkiej pamięci wiedzy o roślinach, jest oczywiście właściwa).

W rozdziale szóstym rozprawy, *Saga, czyli las rzeczy*, zidentyfikowano dwa sposoby „pisania” puszczy (A. Ubertowska). Pierwszy z nich akcentuje integralność, całościowość puszczy jako ekosystemu (z uwzględnieniem ludzkiego i innych destrukcyjnych czynników). Puszcza jest holobiontem, podmiotem historii przyrodniczej/środowiskowej. Odmiennie jednak przedstawia się z ludzkiej i antropohistorycznej perspektywy – jako domena nieciągłości, np. wypartych epizodów historii, legend, plotek itp. (jak w omawianym reportażu Anny Kamińskiej *Białowieża szeptem*). Spostrzeżenie to skłania Doktorantkę do uznania w *Sadze Puszczy Białowieskiej* sylwy jako kompozycji opartej właśnie o zasady nieciągłości i „względnej autonomii elementów” (R. Nycz). Autorka postanawia ponownie odwołać się w tym miejscu - moim zdaniem niefortunnie - do idei genologii przestrzennej i, na zasadzie analogii strukturalnej, zestawić materialność puszczy i formę sylwiczną utworu. Pisze Trusewicz: „Posługując się sylwą Kossak przypomina o związku myślenia metaforycznego z krajobrazem i miejscem, którego się doświadcza. Chaotyczna [...] narracja oddaje charakter opisywanej przestrzeni, ponieważ odnosi się do materialnego aspektu opisywanej Puszczy, którą charakteryzuje chaos, brak uporządkowania, nieregularność oraz zróżnicowanie” (s. 131). Czy rzeczywiście z jej własnej perspektywy puszcze można uznać za domenę chaosu? Czy tak

postrzegać ją może przyrodoznawca? Pierwotny ekosystem, tzw. dzika przyroda tylko z pozoru jest chaotyczna – w istocie jest precyzyjnie zorganizowaną całością, w której każdy z elementów, nawet martwe drzewa (w istocie – biocenotyczne), nawet destruenty (w istocie – przywracające materię przyrodzie) ma swoją wyznaczoną rolę i miejsce w cyklu nekrowitalnym (Autorka sama o tym pisze nieco dalej, s. 137). Poza tym – co z tymi, niechby i sylwicznymi, realizacjami gatunku sagi, które nie mają leśnej proveniencji (np. sagi rodzinne)? Wydaje się, że bardziej obiecujący jest trop sylwy jako książki domowej – i nie puszcza, ale dom Simony Kossak (Dziedzinka), będący zarazem warsztatem naukowym (laboratorium) i biblioteką (archiwum) stanowić może model przestrzenny *Sagi*.

W zakończeniu rozprawy mgr Trusewicz podkreśla laboratoryjno-eksperymentalny charakter puszczy (i jej prototypu – Dziedzinki) jako tej przestrzeni, w której obdarzeni wrażliwością, przyrodoznawczymi kompetencjami oraz wyobraźnią ludzie (zwłaszcza kobiety) przekształcają antropocentryzm w nieantropocentryczny model wiedzy, a poznanie w doświadczenie pełnego, prawdziwego życia.

Jak już anonsowałam rozprawa doktorska mgr Trusewicz jawi mi się jako rodzaj eksperymentu, podczas którego do tekstów tematyzujących Puszcę Białowieską „przyłożono” testowo istniejące albo wytworzone na jego potrzeby narzędzia analityczno-interpretacyjne. Nawet jeśli nie wszystkie okazały się skuteczne, warto było spróbować, choćby po to, by poddać się ich „intensywnemu oddziaływaniu na wyobraźnię” (s. 150).

Podsumowując, mimo kilku mankamentów, interesująca, performatywna (!), sprawnie napisana rozprawa doktorska magister Katarzyny Trusewicz pt. *Puszcza Białowieska w ekonarracjach* spełnia wymogi stawiane rozprawom doktorskim. Z pełnym przekonaniem wnoszę o dopuszczenie Doktorantki do dalszych etapów postępowania doktorskiego.

Magdalena Roszyńska